

Henryk Pustkowski

Krytyka literacka w Łodzi (1945-1995)

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 53, 210-220

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Henryk Pustkowski

KRYTYKA LITERACKA
W ŁODZI (1945-1995).

1. Pierwej, nim postaramy się odpowiedzieć na pytanie, jakaż to była i jest kondycja łódzkiej krytyki w rozległych przecież czasowych granicach pięćdziesięciolecia, musimy się zatrzymać nad „przeoczonymi” zjawiskami o niejednorodnej genezie (socjologicznej, politycznej, towarzyskiej w końcu).

Natrętnie serwowana „łódzkość” może denerwować, ale świadczy o tym, że *genius loci* w przypadku naszego miasta objawia się w sposób tak oczywisty, iż nie można pominąć tego „współczynnika geograficznego” w rozważaniach literackich. Musimy przede wszystkim zastanowić się, jak tę „łódzkość” definiować, jakie jej przysądzić granice denotacyjne. W naszym przypadku, gdy rozważamy losy łódzkiego środowiska krytyków literackich, musieliśmy (zapewne arbitralnie) określić, na ile „łódzka” była „Kuznica” i czy pisarze (krytycy) z Łodzią do czasu związani mogą z tym brzemieniem (słodkim?) „łódzkości” chodzić po kres żywota (np. J. M. Rymkiewicz, L. Budrecki, J. Koprowski). Nieostre znaczenie-

Henryk Pustkowski (ur. 1938) — teoretyk literatury, krytyk literacki. Ukończył studia na Uniwersytecie Łódzkim. Doktorat (1970) poświęcił problemom metaforyki współczesnej poezji polskiej. W l. 1973-1976 był lektorem języka polskiego w Presovie (Słowacja). Jest autorem książek *Gramatyka poezji?* (1974), *Przestrzenie poezji* (1986) oraz licznych rozpraw teoretycznoliterackich, esejów i recenzji. Starszy wykładowca w Katedrze Teorii Literatury, Teatru i Filmu UŁ.

wo jest też pojęcie środowiska literackiego. Do infrastruktury takiego środowiska należą m.in. wydawnictwa oraz instytucje kulturowej promocji (sympozja, festiwale, sesje krytycznoliterackie). W życiu kulturowym zachodzi naturalna interakcja prowadząca do przekraczania granic miast, województw i państw. Można by postawić pytanie: Co Łódź dała współczesnej krytyce literackiej w Polsce? A do czasu dawała wiele. Referaty wygłaszane na Ogólnopolskim Festiwalu Poezji, Łódzkiej Wiosnie Poetyckiej, na zjazdach Wiaduktu miały charakter nie tylko okazjonalny, ale były głosem ważkim we wszelkich próbach rozpoznania nowych zjawisk literackich, jakąś własną metodą „porządkowania doświadczeń” dokonywaną przez autorytety krytycznoliterackie (przypomnijmy choćby nazwiska Błońskiego, Balcerzana, Sandauera). Dała też Łódź polskiej krytyce publikacje szkiców Gąsiorowskiego, Waśkiewicza, Żulińskiego, Pieszczachowicza, Kaliszewskiego, Fomalczyka. Oczywiście zdrowy rozsądek nakazuje, aby pojęcie środowiska literackiego było utrzymane w rozpoznawalnych granicach „terytorialnych”, zatem „łódzkie” niech będzie przez Łódź wyznaczone.

2. Jeżeli uwierzyć encyklopediom literackim, to obraz krytyki w Łodzi był (jest?) niewesoły. Opracowując hasło literackiej Łodzi Jerzy Tynecki (*Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*) wymienia łódzkich krytyków w następującym porządku: T. Błażejewski, S. Kaszyński, J. Poradecki, J. Rzymowski. Skromność nie pozwoliła mu na dopisanie swojego nazwiska, zatem łódzkich krytyków można (dosłownie) policzyć na palcach jednej ręki. Krytyk życzliwy, jakim jest Tadeusz Błażejewski, woli się posłużyć obiegową opinią, iż w Łodzi są krytycy, ale nie ma krytyki. Opinia godna rozważenia.

3. Czy zatem krytyka łódzka istnieje? Jakie są jej „nacechowania”, odmienności, walory, którymi może się zalecać na literackim targowisku próżności? Nie ominiemy tutaj pułapek, jakie zastawia na historyka literatury norma lektury tworców krytycznoliterackich. Oceniając dzieje krytyki, jej metody, czy jej twórców przechodzimy na poziom działań „metanarracyjnych”. Nawet przy założeniu, iż w opisie czy osądach będziemy obiektywni, nie uda się nam uniknąć elementów wolicjonalnych i subiektywnych (z krytyką przecież immanentnie związanych). Pisząc historię łódzkiej krytyki, miał-

bym pokusę ujęcia jej w serii anegdot, mini-zdarzeń, opowieści połączonych jednym leitmotywem strukturującym opowieść — linearną ze względu na „poetykę” przeglądu historycznego. W tej historii mogłyby się znaleźć następujące incydenty:

a. rok 1954 („Nowa Kultura” nr 34) — Lech Budrecki upomina się o jawniejszą i pojemniejszą informację o tendencjach literackich współczesnej prozy amerykańskiej. Uważa też, że trzeba przerwać milczenie na temat twórczości Thomasa Manna (artykuł *Milczenie i ucho igielne*);

b. rok 1974 — Jerzy Tynecki neguje uniwersalizm metod IBL-owskich wskazując na ich opresywny charakter;

c. rok 1994 — Tomasz Bocheński rewiduje mity nowej prozy (pokolenia „Brulionu”) zarzucając jej wtórność oraz (niekiedy) miałość artystyczną.

W takiej opowieści o łódzkiej krytyce literackiej motywem przewodnim byłaby niezgoda krytyka wobec zalecanego, słusznego, dobrze widzianego systemu wartości (bądź metod) literackich, próba obejścia informacyjnej reglamentacji, prowokacyjne głoszenie sądów własnych, ostentacyjna obojętność na panującą modę literacką bądź teoretyczną.

4. Pozostawmy jednak tę wizję prywatną w sferze możliwości. Łódzcy krytycy dzielą przecież z krytyką ogólnopolską podobne sposoby metodologicznych „narracji” zapośredniczając dla potrzeb „lokalnych” nowinki ze świata płynące, artykułując z krytykami wszystkich — rzecz by się chciało — kontynentów charakterystyczną „niecierpliwość” (*niedoczytanie* Blanchota), bądź wiarę, że determinowane ową niecierpliwością błędy interpretacyjne (*misreading*) stają się w czasach ostatnich powodem metodologicznej chwały. I gdyby tych krytyków w Łodzi było więcej, zapewne podzieliliby się rolami i maskami występując raz jako „chłopcy do bicia”, raz jako „korepetytorzy”, mentorzy, albo twórcy przeklećci (por. A. Kijowskiego określenie krytyki jako twórczości przeklećtej). Należałoby zatem przypominając prawd kilka, co nie nowe, stworzyć taksonomię postaw i metod krytycznoliterackich czynioną trochę ad hoc i na użytek tego szkicu.

5. Działania krytycznoliterackie zorientowane są na „cudze słowo”, ewokują przeto wszelkie mechanizmy intertekstualności.

W latach ostatnich da się w tych działaniach zauważyć charakterystyczne przejście od postawy bi-aktywnej (relacje: tekst — odbiorca) do ogólnie pojętej trans-aktywności (przeżycie — sens — tekst), przejście prowadzące paralelnie do zmiany metod interpretacyjnych od strukturalizujących „odczytań zamkniętych”, przez hermeneutyczne konflikty interpretacyjne, do metod „otwartych” prezentowanych choćby w reading — response criticism. Będziemy przeto działania krytycznoliterackie traktowali jako tekst (z referencjami do wytworów literackich, konwencji, społecznej aksjologii, etc.). W taksonomii, jaką tu proponujemy, wykorzystaliśmy interesującą propozycję metodologiczną profesora Františka Miko (Słowacja) znaną jako *system ekspresywnych kategorii tekstu* (por. idem, *Tvorba a recepcia*). System Miko, ciągle jeszcze rozbudowywany, zawiera kilkadziesiąt elementów (wektorów) sprzężonych wzajemnie relacjami celowościowymi, relacjami — dodajmy — wykraczającymi poza granice tekstu literackiego. W tym miejscu należałoby też zwrócić uwagę na szczególne rozumienie terminu *ikoniczność*, który zapożyczamy do naszej taksonomii. Ikoniczność wskazuje na sam tekst, amplifikuje jego charakterystyczne cechy, decyduje o jego nacechowaniu. Zatem wyrażenie funkcji *ikonicznej* bliskie będzie manifestacji autotelizacji, pojęcia, do którego „przyzwyczailiśmy się” za sprawą Romana Jakobsona. Przeciwnością ikoniczności będzie *operatywność*, powodująca programowanie działań tekstowych z orientacją na odbiorcę, dostosowanie tekstu do przewidywanych horyzontów poznawczych odbiorcy, próba oddziaływania na niego. Opozycja: operatywne — ikoniczne jest jednym z wielu możliwych binarnych mikrosystemów w tej metodologicznej budowie i mieści się na osi horyzontalnej (patrz: schemat). Na osi wertykalnej, ale wyprowadzonej z elementu operatywnego, można sytuować parę: subiektywne — obiektywizowane (w oryg. *soציативност*). Odpowiednio — wertykalna opozycyjna para wiążąca się z ikonicznym rozdziela się na „pojęciowe” i „doświadczane”. Dodatkowo w przebiegu horyzontalnym należałoby uwzględnić proces przechodzenia od fonizacji do tekstualności (zapisu). Wykrojona ze schematu słowackiego nasza propozycja będzie miała następujący wygląd:

obiektywizacja	pojęciowe
fonizacja	OPERATYWNE IKONICZNE tekstualizacja
subiektywność	przeżyciowe

Jak każda tego rodzaju operacja zapośredniczająca metaforę diagramu czy schematu, i nasza próba przyporządkowania krytyki łódzkiej do poszczególnych klas będzie miała charakter umowy. Z powodzeniem przecież można by postawom krytycznoliterackim przysądzić którąś z funkcji tak znakomicie opisanych przez Janusza Sławińskiego. Przypomnijmy te funkcje krytyki: operacyjna, oceniająca, postulatyczna, metakrytyczna. Mógłby zatem funkcjonować w naszym „schemacie” krytyk oceniający, postulujący, eksponujący metodologiczną samoświadomość, etc. Nie jest przecież wielkim grzechem, gdy (świadomi wszelkich uproszczeń i działań arbitralnych) zaproponujemy naszą taksonomię. Zatem:

a. Postawa krytyczna scalająca *operatywne* oraz *subiektywne* jest najczęściej spotykaną formą krytyki towarzyszącej, plasującej się między pokusami postulatyzmu a impresywną notacją. Przewaga gestu fonicznego nad zapisem powoduje, że ten typ artykulacji krytycznoliterackiej ma formę referatu, wprowadzenia (spotkania z pisarzem), uwagi. Jest to swego rodzaju *skaz* krytycznoliteracki, w którym foniczne może uzyskać tak znaczącą przewagę, że wytracają się możliwości intelektualnej problematyzacji i osąd ogranicza się do „ochów” i „achów” (por. M. Porębskiego uwagi o krytyce „hm” w *Pożegnaniu z krytyką*). Oczywiście ta ekstremalna sytuacja nie zawsze się przejawia. Jest to na ogół typ krytyki „życzliwej” z wpisanym empatycznym przesłaniem ku odbiorcy. Piszący te słowa często w roli krytyka operatywnego występował.

b. *Operatywne* na poziomie *obiektywnego* to dominium opracowań encyklopedycznych, popularnych przeglądów, haseł i słowników pisarzy. Mniemam, że dobrym przykładem takich operacji może być książka Tadeusza Błażejewskiego *Łódzkie środowisko literackie*.

c. *Ikoniczne* sprzężone z *pojęciowym* to przekaz krytycznoliteracki prezentujący przede wszystkim władność metodologiczną. Krytyka porządkuje swoje ścieżki, niekiedy tropy, po których pójdą inni; zawsze przecież „wskazuje” na własną odrębność. Jeśli

przeważa w niej faktor subiektywności, otrzymujemy przekazy postulatywne, anarchizujące (jak to nazywa A. Kijowski). Niekiedy w tej postawie można zauważyć interesującą reprzyżę — przejście od metodologicznej tekstualizacji do operatywnej socjatywności. W takich przypadkach śmiało, nowatorskie propozycje metodologiczne są „aplikowane” i poddawane odbiorczej weryfikacji (np. adaptacja holistycznych koncepcji metod literackich do serii interpretacji literackich w książce Joanny Ślósarskiej *Rozum, transcendencia i zło w literaturze*). O dwu przedstawicielach tego modelu krytyki chciałbym powiedzieć jeszcze kilka zdań: o Mieczysławie Kucnerze i Andrzeju Biskupskim.

d. *Ikoniczne* oraz *doświadczone* powodowane jest dążeniem do „problemetyzowania” oraz intelektualizacji doświadczeń życiowych. Biografia staje się tekstem, zaś doświadczone — miarą wartości literackich. W tym miejscu należałoby przywołać autentyzm S. Czernika i (co równie ważne) reorientację tej postawy przez krytyków łódzkich — Kucnera, Biskupskiego, Świegockiego.

Jak widać szkic nasz całkowicie już zboczył z utartych traktów wyznaczanych przez okolicznościowe przeglądy (do takiej roli zostaliśmy przecież powołani!). Proponuję przeto dokonać oglądu łódzkiej krytyki poprzez uwikłane w tę małą metaforyczną taksonomię glosy do kilku nazwisk. Nie możemy przecież zagubić się całkowicie na otwartych polach wszelkich możliwych metodologicznych światów, dlatego pamiętamy o zasadzie jednej, jednym drogowskazie: proponowane tu podziały są umowne, etykietyzują literackie życie, dają jednak małą choćby pewność, że nie pominiemy w tych niejasnych wędrówkach osób i książek zasługujących na uwagę.

5. Trzy nazwiska przywołane wcześniej — Ślósarskiej, Biskupskiego oraz Kucnera reprezentowały wedle naszych klasyfikujących uroszczeń model krytyki ikoniczno-pojęciowej. W wypadku Ślósarskiej faktor krytycznoliteracki jej znakomitej książki pojawia się w partiach interpretacyjnych, sama publikacja ma charakter rozprawy naukowej. Nieco dalej będziemy pisali o charakterystycznym (czy tylko dla Łodzi?) zjawisku, które żartobliwie nazwano „krytyką profesorską”. Oczywiście książka Ślósarskiej mieści się w paradygmacie „krytyki uniwersyteckiej”, wyszczególniamy ją wszakże ze względu na nowatorskie propozycje określania narracyjnych struk-

tur kształtujących — wyprowadzonych z triadycznego ładu świata (kosmos — anthropos — theos) i równie ważkich koncepcji równoważenia struktur poznawczych (Piaget). Mam nadzieję, że w końcu ta książka będzie dostrzeżona i oceniona właściwie. Piszę o tym, gdyż sądzę, że „ogólnopolska” kompetencja literacka okazała się mało pojemna dla przyjęcia propozycji metodologicznych łodzian — Kucnera oraz Biskupskiego.

Kucner zarówno w *Ewolucji poezji* (1974) jak i w *Egzystencji i kreacji* (1980) próbował w „operatorze ludzkim” znaleźć możliwości mediacyjne między językiem i rzeczywistością z jednej strony a poezją i nauką z drugiej. Podmiot twórczy jest zadaniem, Heideggerowskim „projektem”, który w „prześwicie” słowa może dostrzec (stworzyć, ponowić?) byt bez „zasłon”. W tym kreatywnym dążeniu twórca wszakże często wpada w pułapki „nadużycia”. Czasy, kiedy te książki powstawały, charakteryzowały „nadużycia lingwistyczne”. Nic przeto dziwnego, że takie jawne wylamanie się z paradygmatu (strukturalizującego), nadto hermetyczny język i cała poważna tonacja książek Kucnera nie zostały dostatecznie docenione. Można by je przecież traktować jako jedną z pierwszych prób przeniesienia do krytyki polskiej tych lat postaw i metod hermeneutycznych. „Filozofia rozumiejąca” i hermeneutyka pojawi się w powszechniejszej świadomości literackiej za sprawą Gdańska, o Łodzi nikt nie zechce pamiętać.

Podobne „nieodczytanie” spotkało Biskupskiego. Dwie znaczące publikacje krytycznoliterackie — *Nie tylko przeciw metaforze* (1973) oraz *Tym jest jeszcze poezja* (1980) — wywołały dyskusje, były przyjęte życzliwie, nie mogły wszakże liczyć na powszechniejszą „aplikację”. Dostrzegano przede wszystkim matematyczno—cybernetyczny sztafaż, przeoczono interesujące propozycje, które przecież w tych kontekstach „cybernetycznych” się mieściły („pojemność informacyjna” metafory, odniesienia kognitywne: nowa świadomość a nowa metafora, cały operacyjny model recepcji tekstu bliski wszak propozycjom generatywnym). Istotniejszą jednak sprawą było (tak też i w wypadku Kucnera) niedostrzeżone odniesienie propozycji metodologicznych do poetyckiej twórczości obu autorów oraz znaczący renesans myśli Czernika za ich sprawą poczyniony.

6. Kondycja łódzkiej krytyki nie jest jednak tak katastrofalna, jakby mogło wynikać z uwag czynionych wcześniej. Po prostu musieliśmy się pogodzić z faktem, że w miarę liczne środowisko poetów i prozaików w Łodzi nie wytworzyło „krytyki towarzyszącej”. Ta wszakże funkcjonuje „na gorąco”, w temporalnych uwikłaniach, i jej żywotność może być mierzona stanem czasopiśmiennictwa literackiego. W znacznej mierze „sprawcą” takich działań jest środowisko uniwersyteckie, zaś wyraźniejsze manifestowanie się opracowań i szkiców o charakterze teoretycznoliterackim i krytycznoliterackim powodowane jest w równej mierze osobniczymi predylekcjami, jak i modelem dydaktyczno-naukowych studiów wkraczających coraz śmielej na obszary współczesnych zjawisk literackich. Na marginesie tylko dopiszę, że od restytucji Katedry Teorii Literatury, a potem powstania Instytutu Teorii Literatury, Teatru i Filmu zaczyna się mówić o łódzkiej krytyce filmowej i teatralnej. Sesje organizowane przez Katedrę Romantyzmu i Literatury Współczesnej poświęcone osobom i poetykom współczesnym (Herbert, Różewicz, Białoszewski, Szymborska) potwierdzają „uwspółcześnienie” polonistyki łódzkiej, która nie lęka się przekraczania konserwatywnych barier filologicznej „czystości”.

W tym miejscu nasze wywody zamienią się w listę obecności, ale nie tylko rzetelność nakazuje, aby bodaj wyliczyć prace (często były to prace doktorskie lub habilitacyjne), które albo bezpośrednio dotyczyły zjawisk polskiej literatury współczesnej (np. twórczości Piechala czy Buczkowskiego), bądź rewidowały historycznoliterackie mity (taką rewizję „słabości” polskiego futuryzmu stanowiła rozprawa Grzegorza Gazdy na ten temat), bądź też przez ponowienie problemu historycznoliterackiego „wpisywały” się w konteksty „małych synchronii”, „wyboru tradycji literackiej” (prace o awangardzie G. Gazdy i R. Kluszczyńskiego).

Przypomnijmy choćby najważniejsze prace łódzkich polonistów i teoretyków literatury: G. Gazda *Futuryzm w Polsce* (1974) oraz *Awangarda — nowoczesność i tradycja* (1987); J. Poradecki *Pisarstwo Wilhelma Macha* (1984) oraz *Aż tu moje skrzydło sięga. Studium o dziejach motywu lotu w poezji polskiej* (1988); J. Rzymowski *Erynie historii i człowieka. Pisarstwo L. Gomolickiego* (1973); Z. Skibiński *Nadzieje i wątplenia. O poezji Mariana Piechala*

(1982); J. Tynecki *Inicjacje mistyka. Rzecz o Tadeuszu Micińskim* (1976); rozprawa habilitacyjna T. Błażejewskiego poświęcona twórczości Leona Buczkowskiego.

Nie wolno nam zapominać o aktywnym środowisku rusycystyki i neofilologii i choć w tym wypadku „listy obecności” nie czynimy, nie możemy pominąć w tym miejscu osoby Jerzego Jarniewicza, który obok talentów poetyckich, translatorskich, naukowych, prezentuje kunszt krytyki operatywnego (bardzo interesujące „oglądy” najnowszych tendencji i zjawisk literackich w Anglii zauważonych).

Krytycznoliteracka aktywność Sławomira Świontka, Stanisława Kaszyńskiego, Jerzego Rzymowskiego, Henryka Pustkowskiego zostaje tu jedynie zasygnalizowana, zaś o krytycznoliterackich działaniach Jacka Brzozowskiego pamiętamy przy okazji sesji naukowych, których listę przypomniano wcześniej. Mamy także pewność, że zawikłane problemy postmodernizmu znajdują odpowiedni glosariusz w książce Macieja Świerkockiego.

7. Zdajemy sobie sprawę, że nie bardzo nasza notacja odpowiada problemom sygnowanym przez tytuł — brakuje w nim elementu porządkującego i procesualnego. Moglibyśmy szkic taki przedstawić, gdybyśmy wcześniej określili wyraźniej:

a. Jaki był udział łódzian w kształtowaniu krytyki lat 50. („Kuźnica”, „Wieś”, „Odrodzenie”). Wydaje się, że żaden. Poza debiutem „cudownego dziecka” — Lecha Budreckiego, wkład Łodzi do dziejów krytyki był raczej nikły. Dziś może być to powodem dobrego samopoczucia.

b. Należałoby zebrać i wstępnie opracować materiały rozproszone — świadectwa działalności krytycznoliterackiej osób, które przedwcześnie zmarły (Elżbieta Wróblewska, Aleksandra Palusińska-Budrecka, Ryszard Wierzbowski, Andrzej Płauszewski, Jerzy Tynecki).

c. Zebranie i redakcja materiałów eseistycznych Jerzego Waleńczyka i Mirosława Ostoi-Ochockiego pozwoliłaby, jak mierniam, przywrócić krytyce łódzkiej dwie niebanalne osobowości.

d. Należałoby też dokładniej określić udział krytyków łódzkich w festiwalach literackich (referaty), konkursach literackich (oceny), recenzjach wydawniczych (często anonimowe), w działalności po-

pularyzatorskiej (wstępy do spotkań autorskich, „szkolenie” bibliotekarzy, młodzieży licealnej, itp.), udział w audycjach radiowych oraz telewizyjnych (poradnictwo literackie, rozmowy o książce, kawiarenka poetycka).

Jest to niepełna lista działań wstępnych, przygotowujących do podjęcia ryzyka odpowiedzi na pytanie, skąd przyszła, jaka jest i dokąd zmierza krytyka w Łodzi tworzona.

Henryk Pustkowski

KRYTYKA LITERACKA W ŁODZI (1945–1995).

LITERARY CRITICISM IN LODZ (1945–1995).

Summary

The author of the paper ventures to define the output of the literary criticism of the Lodz environment between the years 1945 and 1995. While searching for the originality of that discourse, its peculiarity and distinctness, the author introduces two methodological notions: a) the consequences of incidents (paradigm changes of an expression of literary criticism) and b) a specific adaptation of the system of aesthetic categories of F. Miko and A. Popovic. The expression of literary criticism becomes situated on opposing poles of Iconicity and Operativeness as well as those of Subjectivity and Commonness thus creating respective 'matrices' for style-building (e.g. both iconic and subjective, iconic and fonologised, operative and textualised etc.). Special attention has been drawn to the methodological postulates of A. Biskupski, M. Kucner and J. Ślósarska.